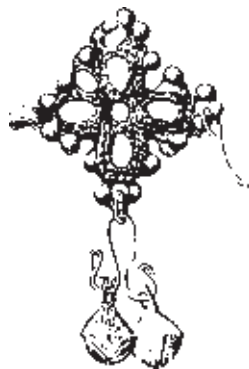


O dziwnych losach zabytków bałtyjskich

Kiedy w 1895 r. leśniczy Rudolfs Puritis zaczął budować dom na wzgórzu „Sola” w majątku Bonifaców (dzisiejsza wschodnia Łotwa, a dawniej tzw. Polskie Inflanty), do głowy mu nie przyszło, jakie też skarby kryje jego ziemia. W dwa lata później, w trakcie kopania rowu, metr pod ziemią znalazł ludzkie szkielety i liczne ozdoby z brązu. Puritis zapakował znaleziska do dwóch koszy i zaniósł do dworu, do właściciela majątku Bonifaców, Nestora Benisławskiego. I tak się zaczęło.

Okazało się, że leśniczy odkrył starożytny cmentarz bałtyjskiego plemienia Letgalów, pochodzący z VIII–XVI w. Sensacyjne odkrycie zaintrygowało okolicznych mieszkańców, którzy przez następnych kilka dni rozkopali groby, a swoje odkrycia przyniosli do dworu. Były wśród nich piękne diademy, bogato zdobione bransolety, naszyjniki, kolie paciorków szklanych i egzotycznych muszli kauri, zapinki do spinania szat, a także bogato okuwane pasy i elementy uzbrojenia. W końcu Benisławski zakazał tych poszukiwań i zaczął sam wykopaliska na cmentarzysku, czasami z pomocą swoich gości, m.in. wybitnego historyka, Gustawa Manteuffla. Wyniki tych wszystkich poszukiwań znalazły się... w Krakowie, gdzie do dziś są ozdobą zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

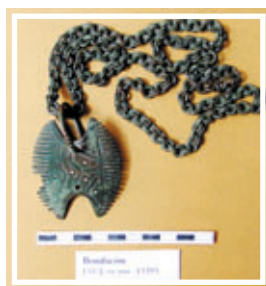
Skąd się tam wzięły, jak to wyjaśnić, to już inna historia.



Znalezisko z badań Zygmunta Glogera w Marienhaus, opublikowane przez niego w 1881 r. Dziś w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Zacznijmy od tego, gdzie leży Bonifaców i co to są Polskie Inflanty. Gdy odszukamy na współczesnej mapie Łotwy Dźwinę, a później w jej środkowym biegu powędrujemy na północny wschód, znajdziemy wielkie Jezioro Lubana (jego brzegi są słynne z odkryć arcydziełowych osad z epoki kamienia – patrz wystawa w pawilonie muzealnym), a jeszcze trochę dalej na północnym wschód rzekę Ica. Tam właśnie mieścił się majątek Bonifaców, po łotewsku Bonifacova. W 1569 r. ta część Łotwy, określana później mianem Inflant Polskich znalazła się w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ze strachu przed imperialnymi apetytami Iwana IV Groźnego, mistrz inflanckiej gałęzi Zakonu Krzyżackiego Gotard Kettler, który władał tymi ziemiami w XVI w., podjął decyzję o sekularyzacji zakonu na wzór pruski i poddania ich królowi polskiemu. Nie minęło jednak 200 lat, a w 1772 r., po pierwszym rozbiore, Polska utraciła te ziemie na rzecz Rosji. Wydawało się, że więzi z Rzeczypospolitą zostały stracone na zawsze. A jednak...

Okazało się, że dwieście lat obcowania z polską kulturą wycisnęło na tyle znaczące piętno, że kolejne dziesięciolecia rosyjskich zaborów nie zdołały tego zmienić. A najlepszym dowodem na to są losy zabytków archeologicznych odkrywanych w XIX w. we wschodniej Łotwie, czyli dawnych Polskich Inflantach. XIX stulecie to czasy rozkwitu zainteresowań starożytnością, przeszłością własnego regionu. Liczne, powstające wówczas towarzystwa



Bonifaców. Brązowy wstór grzebieniowaty – element diademu, czyli ozdoby głowy z XII–XIII w. Dziś w zbiorach Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

fol. M. Przybyła

naukowe i komisje archeologiczne zwracały się do obywateli z apelem o zbieranie zabytków przeszłości, ich ochronę i przesyłanie znalezisk do tworzonych właśnie muzeów. Szczególnie szeroki zasięg miała opublikowana w Krakowie w 1850 r. „Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetu Jagiellońskiego połączonego w celu archeologicznych poszukiwań wraz ze skazówką [zachowano pisownię oryginału] mogąca służyć za przewodnik w poszukiwaniu tego rodzaju”. Na taką odezwę ochoczo odpowiedzieli wszyscy czujący się obywatelami Rzeczypospolitej, nawet z bardzo odległych stron, nawet z jakże dalekich od Krakowa Inflant Polskich.

Inflanty Polskie zamieszkiwane były przede wszystkim przez ludność łotewską, ale miejscowe ziemiaństwo pozostawało bardzo silnie spolonizowane i to bez względu na to, jak bardzo różne miało korzenie. Część z nich bowiem wywodziła się z osiadłej

tu już w czasach Rzeczypospolitej szlachty polskiej lub litewskiej (np. Benisławskich, Bujnickich, Karnickich czy Wereszczyńskich), część jednak miała swoje korzenie w starych, niemiecko-inflanckich rodach rycerskich z czasów dominacji Zakonu Kawalerów Mieczowych i później inflanckiej gałęzi Zakonu Krzyżackiego (np. rody Manteuffłów, Borchów, Platerów, Romerów czy Zyberków). Nic więc dziwnego, że Nestor Benisławski, wspierany przez swego przyjaciela, Gustawa Manteuffla, zapakował starannie przepiękne zabytki z Bonifacowa i odesłał je do Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie on jeden tak czynił! Jak pisał Tadeusz Reyman w 1930 r.: „Tłumaczyć to należy pietyzmem, z jakim odnoszono się do Krakowa jako serca ziem polskich...”.

Do Krakowa ślali zabytki właściciele innych majątków z Inflant Polskich, wśród nich Teresa Hłuszaninowa ze Skajsty, ale też baron Michał Weissenhof, Paulina Gizbertowa, Z. Mostowski, Xawery Jelowski, Stefania Ulanowska. Pani Ulanowska to postać szczególnie interesująca. Była ona zapałą etnografką, autorką bardzo obszernego artykułu, opublikowanego w 1891 r. w krakowskim czasopiśmie, na temat etnografii Łotyszy z Inflant Polskich, gdzie zebrała informacje o ich stroju, dialekcie (letgalskim), domostwach, sposobie odżywiania, a także wierzeniach, czarach i różnego rodzaju obrzędach jak narodziny, śmierć, uroczystości dobowe, a nawet o lekach na różne choroby. Na marginesie tych jej

zainteresowań znalazła się archeologia, a będące w jej posiadaniu zabytki z cmentarzyska w Marienhaus przesłała do muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie. Do dziś są w zbiorach krakowskiego Muzeum Archeologicznego z odrębną notatką, że przekazała je w 1879 r.

Badania nekropoli w miasteczku Marienhaus (obecnie Viļaka) mają zresztą swoją szczególnie zawiłą historię. Było tam cmentarzysko w obstawach kamiennych z pierwszych wieków naszej ery, założone przez ludność ugrofińską, przodków mieszkańców dzisiejszej Estonii, ale też znacznie późniejsza, rozległa nekropola, związana ze wschodnio-bałtyjskim plemieniem Letgalów, datowana na XI–XIV w. Amatorskie poszukiwania na tym późniejszym, wczesnośredniowiecznym cmentarzysku wzbogaciły zbiory Stefania Ulanowskiej i Gustawa Manteuffla, którzy przekazali je w końcu lat 70. XIX w. do Krakowa. Ale sława odkryć w Marienhaus ścigała też tu jednego z pierwszych archeologów-profesjonalistów z odległych stron dawnej Rzeczypospolitej – Antoniego Domirackiego-Bro-



Brązowa zapinka podkowlasta do spinania szat z cmentarzyska w Marienhaus, datowana na XIV w. Zachował się fragment oryginalnej tkaniny wełnianej, tzw. cclaine, obszywanej brzeg chusty, którą otulały się łotewskie damy. Obecnie w zbiorach PMA w Warszawie.

chwicza z Torunia i Zygmunta Glogera z Jezewa na Podlasiu. Tego pierwszego przywiodły do Inflant Polskich więzi rodzinne, jego żona bowiem pochodziła z rodu Benisławskich. Domiracki-Brochewicz, prawnik i publicysta, był żywo zaangażowany w rozwój polskiego ruchu narodowego na Pomorzu, a także działalność na-

strona pierwsza:

W poniedziałek, gdy było jeszcze ciepło i miło a pogoda dopisywała, Iza Maruszewska z drużyny Jantar (stanowisko 58) zrobiła sobie przerwę w pleceniu krajelek, by przyglądać się walczącym na placu tycerzom. fot. Sara Matuszewska

Gazeta Biskupińska, Adres redakcji: Biskupin, półwysep, budynek muzeum, pokój za głową profesora Kostrzewskiego, tel. (052) 30-25-280; Wydawca: Wydawnictwo Dominika Księskiego "Wulkan", Pałuki, tygodnik lokalny, Żnin, Sądowa 4; Redaktor naczelny: Dominik Księski; Anioł Stróż: Roksana Chowaniec. Sekretarz redakcji: Stanisław Tyrakowski. Reporterzy: Magdalena Kruska, Sara Matuszewska, Jacek Mielcarzewicz, Tomasz Rogacz, Rafał Trąbski. Skład i łamanie: Leszek Adamczyk. Opracowanie graficzne: Leszek Malak.